CZĘŚĆ XXXVI — № 85. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 7/19 LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 6/18 Listopada.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 30 Października, Dowodzący zapasną dywizyą 3 korpusu piechoty Jenerał-porucznik *Warpachowski* mianowany Dowodzącym odwodową dywizyą Oddzielnego Kzukazskiego korpusu—Dowodzącemu 1 brygadą dywizyi Kirysyerów gwardyi Jenerał-majorowi Xięciu Alexandrowi *Hesskiemu* przedłużony zostaje termin urlopu za granicę po 1 Stycznia 1848 — Dowodzący odwodową dywizyą Oddzielnego Kaukazskiego korpusu Jenerał - major *Dobrzański*, otrzymuje dymissyą od służby dla słabości zdrowia z mundurem i pensyą całkowitą — 31 Października, Dowodzca 2 brygady 1 dywizyi gwardyi pieszej i Izmajłowskiego pułku gwardyi Jenerał-major *Stiepanow 1*, mianowany Dowodzcą 13 dywizyi pieszej.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 20 Października dany w Wydziale służby Cywilnej, pełniący obowiązki Łowczego Dworu, Rzecz. R. St. *Wsiewołożskoj*, mianowany pełniącym obowiązki Mistrza Dworu.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 13 Października, mianowani zostali kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzący 1 brygadą 13 dywizyi pieszej *Dick* i liczący się w Armii *Rumiancow*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 13 Października, Zarządzający Kałuzską Izbą Dóbr Państwa Radzca Stanu *Brylewicz*, mianowany Zarządzającym takąż Izbą Woroneżską, a zostający przy Ministerstwie tychże Dóbr Jenerał-major *Piczugin*, Zarządzającym Izbą Kałuzską.

— Zostający przy Namiestniku Królestwa Polskiego Radzca Stanu *Lütke*, mianowany najłaskawiej został Sprawującym obowiązki Gubernatora Cywilnego *Płockiego*.

— W ciągu zeszłego Października przejechało po drodze żelaznej Carsko-Sielskiej 57,432 osób i dochód wyniósł 21,665 rubli 79 kop. srebrem.

— Umarł w Odessie, Naczelnik 13 dywizyi pieszej, Jenerał-porucznik *Sobolewski 1*.

MOSKWA. Zmniejszanie się liczby zapadających na cholerę, które tu się zaczęło od 22 Października, dało powod do wniosku, że epidemija ustaje; ta nadzieja nie została zawiedziona. Donieśliśmy o stanie rzeczy po 25 tego miesiąca. W tym dniu zachorowało płci obojej 49, wyzdrowiało 35, umarło 35.

26 Października - zachor. 56, wyzdr. 51, umarło 17.
27 ——————— —— 58, —— 32, ——— 31.
28 ——————— —— 57, —— 42, ——— 32.

W ogóle, od 18 Września zachorowało 2,011, umarło 930, wyzdrowiało zupełnie 422; po 29 Paźd. pozostaje chorych w szpitalach i domach prywatnyah 639, z których większa część czyni nadzieję powrotu do zdrowia.
(Nowiny Miejskie Mosk.)

— Gazeta Helsingforska: *Helsingfors Tidningar* donosi, że 16 Września wieczorem, barka rybacka, wioząca dwóch studentów, rybaka, jednę kobietę i dziecko, napotkała w bliskości Helsingfors, u wejścia do zatoki Finlandskiej, ogromne zwierzę morskie, jak na oko sądzić było można, długie stop przynajmniej 60. Jeden ze studentów wystrzelił doń szrótem i zwierzę to w skutek odniesionej rany, wzburzywszy morze tak iż barka omal nie zatonęła, jęło ją ścigać; szczęściem mielizny zatrzymały potwor pokilkakroć w tej pogoni i barka zdołała przybić do jednej z wysp, na którą ludzie ratowali się ucieczką. Ze wszystkiego sądzić należy, iż był to wieloryb, który się zapędził w morze

Baltyckie i aż w zatokę Finlandską za ławami śledzi, które przechodzą o tej porze roku. Godna uwagi, że prawie jednoczasowie inny wieloryb, jak doniosły gazety francuzkie, osechł na mieliznie w porcie Boalogne, gdzie był zabity przez marynarzy.

NOWINY Z KAUKAZU.

«Przez urządzenie w roku bieżącym nowej stanicy nad rzeką Assą, u przeprawy Ach-Baczoj, buntowne Karabułaki utracili żyźne równiny po obu stronach tej rzeki rozciągające się. Ten przodowy punkt, ścieśniający góralów, musiał na się zwrócić ich usiłowania.

14 Września, ogromna tłuszcza, z 8 sztandarami, nagle ukazała się z lasu, okrążyła stanicę i zabrała pasącą się trzodę.

Dowodzący rezerwami nad Assą, podpułkownik jeneralnego Sztabu *Grossman*, uderzył na spotkanie bandy, odbił zdobycz, i wspierany przez pułkownika *Slepcowa*, ścigał rabusiów po za rzekę, do samego szczytu Gór Czarnych.

Gorale stracili w zabitych przeszło stu ludzi, jeden sztandar, 73 konie i wielką ilość broni.

Z naszej strony jest zabitych 7 kozaków, ranionych 13 i kontuzyowany 1.

Po wzięciu wsi Sałty, w Dagestanie wszystko było spokojne, pozostające jeszcze partye nieprzyjacielskie rozeszły się do domów, a *Szamil* skrył się w Weden.

24 Września Samurski oddział wystąpił ku Cudachar, gdzie Głównodowodzący znalazł do 300 nowo-osiedlonych rodzin. Dla ich obrony i szczególniej dla utrzymania związku Kumuchy z północnym Dagestanem, zostawiono tam jeden bataljon piechoty z jedném działem; wojska te rozłożone zostały w oddzielnym futorze, który niezwłocznie ufortyfikowano.

Zewsząd dochodzą wiadomości, że wzięcie Sałty rozszerzyło strach we wszystkich gminach goralskich i zachwiało ufność Dagestańców ku *Szamilowi*, w którego oczach, na przekor jego przysięgom i obietnicom, wytępioną została do szczętu waleczna załoga i z ziemią zrównane warownie i baszty, uchodzące w górach za niezdobyte.

27 Września Głównodowodzący przybył do Temir-Chan-Szury, wraz z Naczelnikiem Samurskiego oddziału, Jenerał-porucznikiem Xięciem *Argutińskim - Dołgorukowym*, który już prawie wyzdrowiał z odebranej rany. 3 Października xiążę *Woroncow* odjechał przez Czyr-jurt, Wniezapną, Chasow-Jurt i Tat-Kiczu, do Władykawkazu.

Z liczby Cudacharców, pociągniętych przez *Szamila* za Karakojsu, 70 ludzi odstrychnęło się od niego i osiadło na nowo w Cudacharach. Nowe osady we wsiach Erpelu, pod wsią Ilikarty, w Czyrkej, około Eugenjewskiej warowni, i około Czyr-Jurt, codnia pomnażają się wychodzcami z gór przybywającemi.» *(R. I.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

SZWAJCARYA. *Bern, 4 Listopada.* Większość 12½ kantonów postanowiła wyrok, nakazujący wykonanie zbrojną siłą postanowienia zapadłego 20 Lipca, rozprzęgającego związek kantonów katolickich czyli Sonderbund. Co do kantonowi Neuchatel, który oświadczył iż się zachowa neutralnie, nic jeszcze nie uchwalono.

— Poseł angielski P. Peel, ogłosiwszy w gazetach szczegóły ceremonijału podług którego był przepraszany w imieniu Sejmu, dodał w tymże artykule, iż odtąd członkowie tego Sejmu nie będą przezeń zapraszani na urzędowe obiady.

— W listach z Zurich z dnia 3 Listopada donoszą, że bataljony milicyi kantonu Grisous, zebrane na służbę federalną, wzręcz odmówiły iść na Sonderbund. Takiż opor dał się widzieć w obwodach protestantskich i katolickich; Rząd kantonu postanowił posłać do Bernu nową deputacyą w celu pojednania zwaśnionych stronnictw.

ANGLIJA. *Londyn, 5 Listopada.* Wczora Giełda Londyńska przedstawiała widok nader zaspokajający skutkiem wiadomości odebranych z Indyj, daleko przyjaźniejszych dla handlu niż się spodziewano. Konsolidy stanęły 83½ na gotowiznę.

— Czytamy w *Morning Post:* «Jak stary tak i nowy świat stawią w tej chwili uderzający widok sposobu w jaki Państwa Demokratyczne zwykły przyprowadzać do skutku zasady swoich systematów. W Ameryce, Stany Zjednoczone sieją wszystkie klęski wojny na Republikanów, swoich braci w polityce, za to, że ci niechcieli wyzuć się ze swych praw najświętszych — w Europie, Demokraci Szwajcarscy postępują tymże trybem względem swych braci za to, że ci chcą aby szanowano i broniono ich praw niemniej nienaruszonych. W jednym i drugim przypadku jest to wojna niemoralna, wypowiedziana przez silnego słabemu, przez swawolę, prawu. W Ameryce wojna ta przedstawia tę jeszcze charakterystyczną cechę, że wszczętą została i jest prowadzona w wyłącznym celu utrzymania i rozszerzania niewolnictwa; może przeto rachować w niej na szczere spółczucie prawdziwych *liberalistów*. W obu razach jest to krucyata przeciw własności, prawu, i sprawiedliwości prywatnej i publicznej; w obu razach pierwotni sprawcy tej bratobójczej napaści wyszli z najlichszego motłochu społeczności europejskiej i amerykańskiej i wszyscy ludzie uczciwi i sumienni w tych obu częściach świata opłakują wyuzdanie fakcyj republikantskich, depcących bezwzględnie religiją, rozum i wszelkie przyzwoitości społeczeńskie i polityczne.»

— Wiadomości z Chin, dochodzące do 25 Sierpnia, nie są pomyślne pod tym względem, iż rokują nieuchronną wojnę. Warownie w ujściu zwaném *Paszcza tygrysia* (Bocca tigris), zniszczone w ostatniej wyprawie przez anglików, zostały postawione na nowo w stanie bardziej obronnym. Mieszkańcy Honau, na przekorę anglikom zbudowali

fort na ziemi ustąpionej im ostatnim traktatem przez mandaryna Ky-Ing. Na rzece Kanton podróżni ulegają niebezpieczeństwom wszelkiego rodzaju. Rządzca Sir John Davis czynnie gotuje się do nowej wyprawy. Eskadra angielska powiększyła się fregatą *the Vernon*, dowodzoną przez admirała Inglefield. Liczba wojsk zgromadzonych w tej chwili w Hong-Kong wynosi 3000 ludzi. Mówią że Rząd Angielski zalecił sirowi Davis iżby działał z największą energiją dla zmuszenia Chińczyków do dotrzymania zawartych umów.

— W przeszły Wtorek Londyn zaalazł się pogrążonym w mgle tak grubej, że cała żegluga na Tamizie została wstrzymana. Pojazdy nie mogły inaczej krążyć po ulicach jak oświecane pochodniami, a pieszo idący musieli mieć latarnie. To trwało do godziny 9 wieczor.

FRANCYA. *Paryż, 6 Listopada.* Jedna gazeta donosi że Izby będą zwołane na 20 Grudnia.

— W tych dniach Król prezydował na Radzie Tajnej; twierdzą że rzecz na niej toczyła się o wdaniu się zbrojném Francyi w interesa Szwajcaryi, i że PP. Guizot i Duchatel byli za takowém wdaniem się, ale Minister Wojny niezupełnie podzielał to zdanie. Jakkolwiek bądź, Król usposobiony jest szczególniej do działania wespół z Austryą ku pojednaniu zwaśnionych stronnictw w Szwajcaryi. Już handel Lyonu, Dijon, Grenoble i innych miast południowej Francyi cierpi wyraźnie od zastałości jaka wynika ze stanu wewnętrznego tego sąsiedniego kraju.

— Margrabia Clanricarde spodziewany jest do Paryża w celu zawarcia ugody pocztowej kommunikacyi między Londynem a Paryżem w związku z drogą żelazną Boulogne.

— Dowiadujemy się z listów ze Stambułu, że do tego miasta przybył Poseł nadzwyczajny Papiezki dla traktowania z Portą o interesach Libanu. Poseł Francuzki przy Porcie, twierdząc że protekcya ludności katolickich w górach należy wyłącznie do Francyi, wniosł trudności w tym względzie i oświadczył, że nie kto inny tylko on może zagaić konferencye w sprawach Maronitów. Niewiadomo jeszcze w jaki sposób trudność ta będzie rozwiązaną.

— P. Parmentier; skazany w sprawie Teste, Cubiéres i Pellapra, jako główny agent przekupstwa któremu uległ były Minister Prac Publicznych, umarł temi dniami w Lure. Gazeta tameczna twierdzi, że mimo całą obojętność jaką udawał, umarł ze zgryzoty i wstydu.

— *Gazeta Szpitalów* opisuje symptomata choroby zauważane na jednym 35 letnim człowieku, który był przywieziony 1 Listopada do szpitalu Cochin, i, jak mówił, zapadł nagle w skutek jedzenia winogron do zbytku. Symptomata te pokazały prawdziwą cholerę azyatycką; traktowany środkami anti-cholerycznemi za pomocą lodu, opium i oddziaływania na skórę, człowiek ten wyzdrowiał.

PRUSSY. *Berlin.* Gazety Szląskie napełnione są szczegółami powodzi sprawionych wylewem Neissy, Odry i Katzbacha. Straty zrządzone przez tę klęskę są nader znaczne.

— Piszą z Kiel (Holstein) 23 Października, że we wsi Warnau pod Preetz, 30-letni wieśniak nazwiskiem Hingst, rażony został 21 tegoż miesiąca cholerą Azyatycką, i po 30-godzinnych cierpieniach z niej umarł.

RZYM, *28 Października.* Kardynał Sekretarz Stanu podał się do dymissyi i ta została przyjęta przez Papieża. Sądzą że urząd ten będzie powierzony Kardynałowi Balufli, albo monsignorowi Fornari, Nuncyuszowi w Paryżu.

Monsig. Savelli, mianowany został Gubernatorem Rzymu. Kardynał Marini odmówił urzędu Legata Forli.

LIWURN, *29 Października.* Ibrahim Pasza przybył tu z Malty na fregacie francuzkiej; ma przepędzić zimę w Pizie.

TURCYA. Piszą ze Stambułu do gazety Augsburskiej pod dniem 13 Października: «Srodki nakazane przez Portę z powodu zajścia z Grecyą, dały okoliczność tejże Porcie do objawienia swoich roszczeń do Algeru, których Turcya nigdy się nie zrzekła mimo zmianę jaka zaszła przez zdobycze Francyi.

«Dwa okręty Greckie mające odpłynąć z Konstantynopolu do Algeru, były już uładowane, lecz gdy, jak zwykle, proszono o firman Porty na handel z zagranicą, ta odmówiła pod pozorem, że żegluga ze Stambułu do Algeru powinna być uważana jako przewoz z jednego portu tureckiego do drugiego. Poseł Francuzki wziął udział w tej sprawie i zaprotestował przeciw takiemu oświadczeniu Porty, która tak poczyna sobie jak gdyby Alger należał dotąd do Turcyi, lecz Porta nie ustąpiła i okręty musiały oświadczyć dla dostania firmanu, że nie do Algeru, ale do Malty są przeznaczone.

AMERYKA. Listy ze Stanów Zjednoczonych z dnia 15 Października mówią o wielkich przygotowaniach do walki wyborowej z powodu zbliżającego się obioru Prezydenta, Partya Whigów, przewodniczona przez P. Webster, czyni wszystko co może dla przeszkodzenia nowego obrania P. Polk, jako sprawcy wojny z Mexykiem. Kandydatami tej partyi będą PP. Clay, sam P. Webster, albo Sędzia Mac-Clean. Demokraci będą głosowali ze jenerałem Taylor.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *6 Listopada.* Na dzisiejszej Giełdzie konsolidy podniosły się do $83\frac{5}{8}$ na gotowiznę. — W Dublinie, 2 b. m. odbyło się zgromadzenie Członków Parlamentu z Irlandyi którzy postanowili prosić Ministrow, iżby przy samém otwarciu Parlamentu zajęto się sprawami Irlandyi, gdzie nędza i przestępstwa przeciw osobom i własności wzrastają w przerażającym stosunku. — Słychać że Królowa w ostatniej swej podróży tak sobie upodobała historyczny zamek Mona na wyspie Man, iż zamierzyła nabyć go na własność dla założenia tam rezydencyi letniej.

(Wiadomości z Paryża, po 8 Listopada, nie zawierają interesu.)

SZWAJCARYA. *Zurich, 6 Listopada.* Odebrano tu przeszłej nocy gońca z doniesieniem, że wojska Kantonu Uri ze Związku Katolickiego) weszły 4 b. m. na ziemię Kantonu Tessin, i że pod Airolo miała miejsce utarczka między przodowemi czatami w której zginęli dwaj oficerowie z wojska Uri.—Gazeta *Libre Rhenan* pisze: «Dowiadujemy się w tej chwili że 400 żołnierzy Kantonu Uri z dwoma działami, pod dowództwem inżenjera Muller, zajęli la Dogana (Komorę celną) i Domy Przytułku na szczycie góry św. Gotharda; gdy domy te znajdują się na ziemi Tessińskiej, wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie. — Minister Rossyjski w Szwajcaoyi baron Krudener, opuścił Zurich.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM I.

V.

(Dokończenie.)

"Jakem szlachcic," odpowiedział Pan Ezechiel, "więcej mi dopiero przybyło szczęścia niż go sobie żądałem. Bo ja mu śmierci nie życzyłem, chciałem go tylko z konia zwalić, żeby ze spieszonego nażartować dowoli. A choć pokąd był na nogach, sam niewiem dla czego byłem ku niemu taką powziął nienawiść, że bywało kiedy na mnie spójrzy, to nieposiadam się ze złości, teraz prawdziwie że go żałuję. Tylko że to już tak osądzone było. Pozwol mnie Panie Attamanie dowiedzieć się o terlicy którą nabyłem, a potém odczęstować Waszeci u Icka tym samym winem, co mi dnia wczorajszego z Waszeci łaski posłużyło na dzisiejsze szczęście. Bo już dziś człowiek wart trochę więcej niż pięć złotych, które dopiero, były całkowitym moim funduszem. Boże mu zapłać na tamtym świecie za ten zapis który mnie z wielkiej potrzeby wydźwignął. Patrz Panie Attamanie, leży kozaczysko bez duszy, jak kloc. Żal mi człowieka. Niespodziewałem się mieć tak miękkie serce. Jeno może mu i lepiej: niema żalu za koniem i groszem. Niech żydzi w mojej przytomności bezkarnie mój herb oplują, jeżeli niewolałbym zginąć, niż widzieć Sędziwosza w ręku takiego co mnie powalił. Ja nie tyle siebie, ile jego broniłem, a potem jak na chama, to i to nie lada zaszczyt poledz z ręki karmazynowego szlachcica, pasowanego na rycerza i pójść na tamten świat prawie w tymże czasie co i Król, i Kasztelan Krakowski.... Ale co to jest, a reszta pieniędzy gdzie? Wszak to tylko dwieście złotych pokazuje Swiryd, a trzysta gdzie się podziały. Bestia i po śmierci mnie okradł, a ja jego żałował jak poczciwego człowieka. A Hajdamako przebrzydły, teraz leżysz psie; tobie nie raz, ale kilkaset razy trzeba było być zabitym. A jak hultaj ziemię jadł, krzywoprzysięgając. Panie Attamanie, spodziewam się że Waszeć wejdziesz w moją krzywdę, i zechcesz mnie ją wynagrodzić."

"A co to do mnie należy, cudze rachunki sprawdzać."

"Czy Waść tak — szkoda żeś nie na dudka natrafił. A co to ja, Wojewoda a Hetman, żebym trzysta złotych za sobą rzucał, jak kopię u której żeleziec odcięty. Wszakeś asystował naszej przysiędze, i sam przysięgałeś. Jeżeli taka wasza uczciwość, niechże djabli was kąsają."

"Ale mój Mości Towarzyszu, wszakże umowa niebyła, o tyle lub tyle złotych, ale o to wszystko co się wzięło u ojca Waszmości. Natośmy tylko przysięgali."

"A ja i słuchać niechcę takich andronów. Może jeszcze się kiedyś urodzi taki od którego dam siebie skrzywdzić; ale on się wtedy urodzi, kiedy mnie wszystkie zęby z pyska wypadną, a paralusz obie ręce powykręca. Ale dziś tego się Waść niedoczekasz; za kogo mnie masz? Co to ja nieczytał u Jegomości waszej karteczki na pięćset złotych, coście ją oba podpisali krzyżykiem, jak gapie co pisać się nienauczyli. Na co to w bawełnę obwijać. Zaporozska natura — złodziejska natura; ale kosa trafiła na kamień. Ja się otwarcie tłómaczę; wróć mi Waść moją szkodę, to pohulamy z sobą cały dzień, a jutro pójdziemy na ostre. Jak mnie zmożesz, to sobie uczciwie wszystko wynagrodzisz, bo wszystko co dziś wezmę, to sobie jutro odbierzesz, nic nieucieknie. Nawet nie będziesz miał kłopotu dać jakąś złotówkę dziadom, żeby po mnie pacierze odmawiali, bo sprawa nie z Papieżnikiem ani z Rusinem. A że niemam ani żony ani dzieci, co mnie do tego, kto po mnie weźnie spadek. Niech i Waści służy. Ale jeżeli Waść niezechcesz wynagrodzić mojej krzywdy: kwita z zawieszenia broni, rozprawmy się zaraz, choć Waść świeży, a ja po pracy. Bo to sobie wyperswaduj żebym swoje darował."

"A jakiś Wacpan łapczywy do korda, Panie Ezechielu: spójrzyj-no mi w oczy" — to rzekłszy, zrzucił plastry z oka i twarzy.

"Kaźmierz!" krzyknął Pan Ezechiel, i rzucił się w jego objęcie, "moje serce się domyślało że w tobie jest cóś mi bardzo dobrze znajomego. Bierz-że djabli moje trzysta złotych, kiedy przyjaciela odzyskuję, chociaż jak dla mnie biednego i trzechset złotych szkoda."

"Znajdą się i one dla ciebie mój Ezechielu, bo mamy jeszcze chwała Bogu cóś nad to, co nam twój ojciec odliczył. Ale naprzód, oczyścić muszę sławę Sahajdacznego: on tobie krzywo nie przysięgał. Bo twój ojciec dał tylko dwieście złotych, a wziął kartę na pięćset, żeby dla siebie na nas cóś zarobić. Co to nam szkodzi; zwyczajnie ekonomiczne rachunki. Nagadamy się w gospodzie. Ale mi trzeba na nowo zostać slepym Zaporożcem, bo jak wiesz, teraz znajduje się w Kalniku taki, przed którym jak pokażę się szlachcicem we własnej swojej skórze, na tém mogę wyjść nie najlepiej. A liczę na twojego Swiryda, że wielomówstwem nie zgrzeszy."

"Bądź spokojnym Panie Kaźmierzu: do worka mojego ojca prędzej się potrzebny dobierze, niż ciekawy do języka Swirydowego. Ruszajże Swirydzie do miasta, a my tu na ciebie czekać będziemy. Masz dziesięć złotych. Przywieź tu parokonną podwodę Panów Zaporożców, żeby łożne zbroje zawieźć do gospody; i dostań trzech chłopów kopaczy, żeby temu co leży, pogrzeb sprawić na-prędce. Masz pieniądze: za nie, wszystkiego dostaniesz na jarmarku. Nad złotówkę kopaczom nie wydasz: a resztnjące dziewięć choć byś w wodę rzucił, o nie pytać nie będę; tylko nie marudź."

"A czyby niewarto sprowadzić jakiego xiędza," odezwał się Kaździerz "aby modlił się za jego duszę, kiedy na ciało ziemię sypać będą."

"A co się WPanu stało, Panie Kaźmierzu, czyś oszalał na Zaporożu; wiem tyle o prawie, że Starosta nieprzyjmuje świadectwa od chłopa przeciw szlachcicowi; a niech mnie paralusz naruszy, jeżeli wiem, czy podług naszego Statutu zabić Zaporożca źle czy dobrze. Jednak domyślam się że bliżej źle. A xiądz jak będzie na pogrzebie, może zaświadczy na wezwanie Starosty, bo jego świadectwo będzie dobre, a koło mnie będzie źle. Prędzej się zgodzę samemu za niego się pomodlić. Przypomnę sobie jaki pacierz, chociaż od xiążek pobożnych odwykłem. No Swirydzie, ruszaj, spraw mi się dobrze, a jak najspieszniej powracaj. Ja sam przeprowadzać będę konie rozmawiając z Panem Kaźmierzem, który dla wszystkich i dla siebie, jest Attamanem Detyną. A wróciwszy nacieszysz się z koniem, com go nabył dla ciebie. A co? nie walny koń. Widzisz błaźnie jak dobrego masz pana."

Swiryd siadł na konia Pana Podstarościego; Pan Kaź-

mierz na nowo rozlokował kitajki na ich pierwszém miejscu; a Pan Ezechiel i własnego i nabytego konia, obu zmorzonych jakby po kąpieli, zaczął wodzić żeby się wydychali.

"No Ezechielku," rzekł do niego Pan Kaźmierz; "co też myślisz zrobić z sobą?"

"A co? pociągnę ku Krakowu; jest na czém i o czém; tam się człowiek komuś przyda na coś. Po świętym Janie, już były do mnie odezwy od Pana Jana Hrabi na Tęczynie, żebym do jego dworu przystał na podkoniuszego. Taka posada nie piechotą chodzi — ale cóż? wstyd mi było o jednym koniu, z giermkiem spieszonym, i bez szeląga przy duszy, pokazać się przed tak wielkim panem. Chyba żeby jego dworzanie śmiech mieli ze mnie. Dziś się inaczej rzeczy mają; można o tém pomyślić; a kiedy mnie wabiono w tedy, kiedy jeszcze ani się spodziewano bezkrólewia, cóż dopiero teraz."

"Tać to i ja myślę o Krakowie, jeno że jeszcze za wcześnie do niego się puszczać. Jabym ci radził ze mną ruszać na Sicz: tam odnowisz znajomość z naszym Hetmanem, Panem Samuelem Zborowskim."

"Jak to, ten sławny Samucha, ten postrach pogańców, pod którego mieczem Nogajce padają jak chrząszcze w Maju z potrząśniętej lipy, jest naszym Panem Samuelem?"

"Nie inaczej. Bracia go szukają, a my już go znaleźli."

"Zgoda Panie Kaźmierzu, jadłem chleb domu Zborowskich, i chociaż mnie dano nienajlepszy abszyt ze Zborowa, wszakże nie przestaję siebie liczyć między jego sługami. Ja sam znam że podrwiłem głową. Bo szlachcicowi osiadłemu tylko na swojej kulbace, przystało patrzyć na nogi Kasztelanki Krakowskiej, a nie na jej oczy. I żalu mieć nie mogę, że mi kazano jak najśpieszniej wynieść moje manatki. O co miałbym tylko prawo poskarżyć się, to że mnie ani halerza nie dali na drogę, nawet restancya mojej laffy poszła per non sunt, ale i to niech Pan Bóg Panu Krakowskiemu na tamtym świecie odpuści: trudno panu, jeszcze w złości będącemu, odmienić swoją naturę. A ty sam wiesz Kaźmierzu, jaki to się z niego zrobił skąpiec na starość. Pamiętasz, jak my dworska szlachta, na podpiwku musieli poprzestawać. Bóg święty wie z czego my się utrzymywali; to też taka była golizna że wszyscy winiarze powynosili się ze Zborowa. Człowiek co zarobił na wojnach Inflanckich i Połockich, to musiał na siebie przeszastać. Powiadam tobie, że miałem wszystkiego dwa szostaki: miarkuj jaka to była dla mnie pociecha, kiedy mnie Marszałek dworu kazał natychmiast opuścić Zborów, nie zapytując mnie czém opędzę popasy i noclegi."

"A ty co na to? bo byłem w ten czas na Litwie z Panem Samuelem, a powróciwszy jużem ciebie niezastał, i w kilka dni po tobie, wynieśliśmy się z Panem na Zaporoże."

"Co na to — ciekawe pytanie; na to na koń; ja na Sędziwosza, a Swiryd na swojego szkapę, który w krótce zdechł po naszém przybyciu do rodzicielskiego domu, do którego jednak niebardzo śpieszyłem."

"I jakże ty podróż odbyłeś bez grosza?"

"A cóż, płazem mojej szabli płaciłem za popasy i noclegi. I tu sumienie nic mnie nie wyrzuca, bo innej monety nie miałem, powtóre że sprawa była z żydami. Potém zdarzyła mi się służba w jednym szlacheckim domu, ale dostatnim. Dano mi dozór nad końmi; to było już po myśli; chociaż to wstyd Towarzyszowi Pancernemu zejść z pańskiego chleba, na służbę u szlachcica. Ale darmo, wiele robi kto musi. Szlachcic był zuchwały i głupi, a żona jego była kobietka milutka, i dobrze miała w głowie. Dostał ją łatwo bo była córką ubogich rodziców, a podżyły kawaler miał kilka wiosek. Pan szlachcic bywało tak bije swoich sług, tak krzyczy, tak łeb do góry zadziera, że myślałem sobie, musi to być odważnego serca człowiek. I na mnie czasem krzyczy jak przyjdzie do stajni; ja to znosiłem, bo jego żona mi wpadła w oko, i już się z nią zacząłem porozumiewać. Aż tu w śród dnia Tatarzy na wieś napadają, ja na koń, zbieram stajennych i Bosniaków szlachcica, myślę że on z nami pójdzie, a on tak ztchórzył, że się schował, jak by w wodę padł. Mnie się poszczęściło bo swoi mi dopisali, odbiłem zdobycz od Tatarów, kilku położyłem, jednego żywcem zabrałem; i tak wróciłem do domu. Dopiero, ale jeszcze nie prędko, pokazał się mój pan, bośmy tylko panią zastali opuszczoną z dziewczętami służebnemi, wszystkie załamywały ręce, i płakały. Mnie powitały jak wybawiciela, a mąż jej pojawił się i do dawnej buty powrócił, i nad Tatarzynem jeńcem zaczął się nieco pastwić. Potém poszło mnie gładziej z Imością, przekonałem ją że niema grzechu przeniewierzyć się takiemu mężowi, co od żony odrzeka się w niebezpieczeństwie. To trafiło do jej przekonania, i dobrze mi się powodziło przez czas niejaki. Jednak musiał się czegoś domyślić, bo razu jednego kazał mnie przyjść do siebie i powiedział, ale bardzo łagodnie, bo od czasu mojej rozprawy z Tatarami był dla mnie grzeczny: 'Mości Towarzyszu, porachowałem się z sobą, że choć maie przyjemne usługi Waszmości, musiemy się rozstać. Za kilka niedziel wynoszę się na czas nie krótki do Krakowa, a tam i Waszmości, nawykłemu dotąd wielkiej klamki trzymać się, nie gładko między znajomymi pokazać się szlacheckim sługą.' Opuściłem takim sposobem służbę, która rzeczywiście nie była stosowna do mojej godności. A nie mogę się skarżyć, żebym w niej doświadczył krzywdy: bo mnie przy rozstaniu wyliczył dwieście złotych. W tej okolicy nie było pańskich dworów, po szlachcie nie chciałem służyć, bo promocyi żadnej, a gospodyni gładkiej i zalotnej nie wszędzie znaleźć. Koniec końców na bruku siedziałem pokąd moje dwieście złotych się nie stopiły. Dopiero jak się odkryło dno od mojego worka, znalazło się i przywiązanie do domu rodziców. Tam więc się udałem, i więcej roku przesiaduję. I gdyby nie dzisiejsza gratyska, to bym nie mógł pomyśleć nawet o wędrowkach. Bo u mojego Jegomości tylko jedzenia masz po uszy; ale na tém się kończy afekt rodzicielski. Czy uwierzysz, że od więcej roku co bawię u ojca, ani jednego szeląga, ani żadnej rzeczy niedostałem. Wyspowiadałem się tobie szczerze, teraz na ciebie kolej opowiedzieć, jakim sposobem dobiłeś się do twojego Attamanstwa."

"Mnie się szczęśliwiej powiodło niż tobie. Bo kiedy po odbytej wojnie pod Połockiem, dano odprawę nam wszystkim Towarzyszom nadkomputowym, ja się dostałem Panu Samuelowi, i składałem jego całkowity dwór. Bo jak ci wiadomo, Pan Krakowski skoro ożeni którego z swoich synów, to jemu i dobra wypuszcza, ale syna kawalera o czarnym ścierwie trzyma. Ja i mój pan przywykliśmy do siebie jak ciało do koszulki. Otoż Pan Krakowski chciał ożenić koniecznie Pana Samuela z Xiężniczką Ostrogską, o którą tyle hałasu było w Rzeczypospolitej. Xiężniczka z trzystu wsiami a sześciu zamkami, to kęs Królewski, ktożby to opuścił: o też się znalazł taki co tém pogardził. Pan Krakowski wszystko był tak ukartował, że Panu Samuelowi do gotowej rzeczy by przystąpić. Ale jemu ani mówić o tém. Ja sam bywało do niego: — Bój się Boga panie, wszak to koligatka Królewska i trzysta wsi i tyle miast w fartuchu. Jak się to nam dostanie, a kto będśie od nas lepszy w obu narodach? — A on mnie na to: "A daj pokój, u niej

kaprawe oczy, do nich nigdy nie przywyknę; a co do jej posagu, kto potrzebny niech się jego dobija. Mam ja dobra intratniejsze niż jej trzysta wsi; a témi są, moja szabla i moja kopia. A chcesz-li być ze mną w zgodzie, nigdy mnie o tém nie mów." Przyszło do tego że Pan Krakowski chciał przymusić Pana Samuela, i już sprowadził Xiężniczkę do Zborowa, bo był jej opiekunem. Pan Samuel widząc że się nie wykręci, pokrył się jagnięcią skórką, nawet zdawał się zalecać pannie, że go ojciec już z oka spuścił, myśląc że wszystko pójdzie już po jego myśli. Aż tu Pan Samuel kazał mnie nasze zbroje i nasze konie cichaczem wyprowadzić o milę od Zborowa, i tam na siebie czekać. Sprawiłem się jak mi pan rozkazał, i nie długo na niego czekałem: bo sam przybył; i oba w całkowitym rysztunku wyruszyliśmy w świat, nigdzie nie zatrzymując się, tylko ile czasu potrzeba do noclegu i popasu, pókiśmy nie przybyli do Siczy Zaporozkiej. Tam oświadczyliśmy Hetmanowi, ile że nas dość uprzejmie przyjął, że jesteśmy rycerze Polscy, chcący się zaciągnąć w ich regestra. Wzięto nas na probę, i odemnie zaczęto. Jednego po drugim pięciu najtęższych kozaków na mnie nasadzono, każdego zsadziłem z kulbaki, żaden z nich kopii mojej niedotrzymał. Hetman nie mógł się nadziwować nad moją zręcznością. Nazajutrz zaproszono Pana Samuela na probę, ale on wymówił się tém, że jego kopia i szabla zawsze śmierć zadają, że gotów swoją siłę okazać nad nieprzyjacielem, ale że nieżyczy sobie śmierci zadawać poczciwym ludziom, z którymi pragnie kolegować; że jednak dla przekonania ich o sile swojego pałasza, rad go doświadczyć nad czém innym niż nad człowiekiem. Poświęcono na to konia: postawili go przed Panem Samuelem, a ten w przytomności całego prawie Zaporoża, jak uderzył konia po szyi, od jednego cięcia przeciął ją, że z głową padła o ziemię. Krzyk uwielbienia powstał w całym tłumie i zaraz nas obydwóch przyjęli do regestru, i w kilka dni potém wyruszyliśmy na przeciwko Tatarów Krymskich. Pan Samuel cuda dokazywał: pod jego szablą Tatary jak muchy padali. Wprzódy z nimi tylko wtedy była robota, kiedy się na Ukrainie pokazali, a Pan Samuel zaczął ich szukać we własnych ich legowiskach. Stamboł zadrżał kiedyśmy Karasubazar zrabowali, i Hana stado, przed sobą zagnali do Siczy. Zaporoże mówi, że dopiéro Samucha pokazał mu świat. Imię jego teraz tak się zrobiło wielkiém, że jak umarł nagle Hetman, jednomyślnie Pan Samuel zastąpił jego miejsce. Widzisz Panie Ezechielu że wabiąc ciebie do Siczy, nie do złego ciebie namawiam."

"A któż o tém wątpi. Jeszcze nie wiedziałem o tobie Panie Kaźmierzu, żeś został Zaporożcem, a nie bardzo byłem od tego; bo kiedyś mnie przy kuflu namawiał, prawda że z początku się oburzyłem, ale potém jak zacząłem ruminować, pomyślałem sobie jak Attamana, alias ciebie, zsadzę z kulbaki, — bo jakem szlachcic żadnego z was zabić nie chciałem, jeżeli tylko bez tego można by było się obejść; mnie w głowie był koń z rysztunkiem i pięcset złotych, a nie czyja dusza — wedle umowy, choć po żywym odziedziczę spadek, a więc jemu się odwdzięczę, i tak go będę poił, jak on mnie. Otóż jeżeli przy biesiadzie, znowu zacznie mnie trąbić o swoim Zaporożu, żeby mnie do niego przynęcić, to powiem mu otwarcie, że mi do smaku, oddawać się rycerskiej potrzebie, z łebskiemi chłopcami pospołu, a więc może przystanę do nich, jeno pod dwóma warunkami, — a te są: raz żeby mnie nigdy nie używali do plądrowania dobr domu Zborowskich: bo chociaż głowa domu tego oddalił mnie od usług swoich, nawet niezapłaciwszy mojej należyiości, nie czuję się być tak skrzywdzonym, żebym aż zapomniał że lubo nie jestem nic osobliwego, przecież jakim jestem, i to winienem ich domowi; powtóre żeby między moją skórą, a ich nahajkami nigdy nie było nic wspólnego."

"Jakież z ciebie dziecko Ezechielu. Wszak ze mnie tak dobry szlachcic jak i ty, a sam wiesz że ani szablą, ani kopią, ani nawet toporem lepiej odemnie nie robisz. Wreszcie razem z tobą byłem pasowany na rycerza, a jednak poddałem się z Panem Samuelem temu samemu prawu, które cię tak przestrasza."

"Ty co innego, a ja co innego. A co się tyczy Pana Samuela, nie wchodzę w myśl jego; wiém że tym wielkim panom z roskoszy niewiedzieć czego się zachciewa. Ale pomówmy o sobie tylko. Odkąd żyję, plag niedostałem; ty pamiętasz że w naszej protestanckiej szkole niebyło kar cielesnych; a ojciec mój nigdy niebył łapczywym do bizuna: mogę się pochwalić że on mnie nigdy nic nie dał, nawet batogiem. Ale ty Kaźmierzu po skończonej szkole odnowiłeś swoje wychowanie. Ty byłeś Towarzyszem, a twój ojciec Chorążym, innych łajał przy wszystkich, ale tobie, *semotis arbitris*, nie raz dobrze skórę wygarbował. Prawda że pieniędzy nie żałował, sypał w twoją kieszeń, i zawsze twoje długi opłacał, ale też i *castigatio domestica* bywała częsta. Ty już przywykły do batogów, że ciebie mogą nie boleć, ale mnie świeżego do nich nie namówisz."

"Już-ci dla ciebie jednego Sicz praw swoich nie odmieni."

"Jak sobie chce, ale jeżeli tak, pójdę do was w gościnę, ale indygenatu dostać waszego wcale nie życzę sobie."

"Jak ci się podoba zrobić, tak zrobisz; ale musisz mnie towarzyszyć do Siczy. Ile miarkuję, nowe okoliczności w których Rzeczpospolita się teraz znajduje, i nas wkrótce wyprowadzą z Zaporoża."

OD WYDAWCY.

Wydawca Tygodnika odbierając dotąd odezwy z pieniędzmi o przysłanie exemplarzów **LISTOPADA**, uznaje za potrzebne ogłosić, iż wszystkie exemplarze tego dzieła zostały już w Redakcyi Tygodnika wyprzedane i uprasza przeto osoby, które się zgłosiły, iżby raczyły uwiadomić, czy nie zgodzą się przyjąć za Listopad, exemplarzy **ZAMKU KRAKOWSKIEGO**, po wyjściu tego ostatniego dzieła, tym więcej że cena tych obu dzieł, pojedyńczo sprowadzanych, jest jednakowa.

Wydawca uprzedza też, że inne dzieło tegoż autora, (hrabi Rzewuskiego), wydane w roku bieżącym przez Redakcyą Tygodnika w jednym tomie, pod tytułem **GŁOS NA PUSZCZY**, zostało ogółem zakupione przez dom xięgarski Warszawski *Spiess i Komp.* i również nie znajduje się już do przedania w Redakcyi pomienionej.

W tej chwili można prenumerować w Redakcyi Tygodnika i w xięgarni Swiesznikowa w Petersburgu na dzieło we 3 tomach **ZAMEK KRAKOWSKI** przez *Autora Listopada*, podług warunków ogłoszonych w 81 Numerze Tygodnika, tudzież na dzieło Pani Sztyrmer we dwóch tomach pod tytułem **SWIATŁO i CIENIE**. Prenumerata na to ostatnie wynosi z przesłaniem rubli srebrem dwa.

Позволяется печатать. 6 Ноября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.